Niedziela Nr. 81 24. Września 1871

# KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dnie przedstawień polskich. Cena egzemplarza 3 cnt. Przedpłata wynosi w miejscu rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 ct. kwartalnie 75 ct. miesięcznie 25 centów. Z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., miesięcznie 40 ct.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

## Z teatru polskiego.

Lwów 23. Września.

— Helena de la Siegliére komedya J. Sandeau jest jednym z tych utworów, w którym autor usiłował dać nam obraz przełamu wyobrażeń skutkiem olbrzymich zapędów rewolucyi francuzkiej, zakończonej zwycięztwem idei, przodującej owym przewrotom społecznym. W komedyi tej na pierwszym planie spostrzegamy trzy typy: Margrabiego de la Seigliere reprezentanta arystokracyi przedrewolucyjnej, córki jego Heleny będącej przejsciem do tych pojęć, w jakich wzrósł i wychował się Bernard syn ludu, żołnierz roznoszący pod sztandarami Napoleona ideje postępu i nowoczesnej cywilizacyi.

Mówiąc o tej komedyi przedewszystkiem należy nam nadmienić, że występowała tutaj po raz pierwszy w roli Heleny p. Julia Kwiatyńska, przybyła do nas ze sceny warszawskiej. O ile zauważać mogliśmy z owego popisu, to krytyka warszawska nieprzesadziła oceniając w sposób nader pochlebny talent młodej artystki. Choć rola Heleny należy do trudniejszych, bo występująca w niej artystka musi, jeźli chce wywołać zamierzone wrażenie, posiadać obok rutyny scenicznej całą skalę uczuć, dozwalającą jej w należyty sposób odcieniować najrożnorodniejsze wrażenia i uwydatnić obrazowanie tych uczuć, jakie miotają duszą młodej dziewczyny, postawionej fatalnem zrządzeniem w arcytrudnem położeniu, — toć mimo tego wszystkiego, umiała panna Kwiatyńska wywiązać się z tych trudności ku ogólnemu zadowoleniu licznie zgromadzonej publiki.

Naturalną jest rzeczą że grę artystki, występującej po raz pierwszy na nieznanej sobie scenie, wśród obcego otoczenia, przed publicznością tak kapryśną, jak nasza, niemożemy analizować tak, jakbyśmy to uczynili, gdybyśmy mieli przed sobą aktorkę dla której scena stała się chlebem codziennym ,zwyczajnym pierwszy bowiem występ połączony jest zazwyczaj z trudnościami,z jakiemi nadaremno nieraz się łamią nawet wyższe talenta. Pani Kwiatyńska w pierwszych tylko scenach zdradzała, że znajduje się na popisie, z tokiem sztuki atoli nabierała coraz większą swobodę, ruchy jej stawały się coraz bardziej zaokrąglonemi, głos potężniał, tak, że w trzecim i czwartym akcie artystka była na scenie, jakby u siebie.

Publiczność hucznemi i rzęsistemi oklaskami manifestowała swe zadowolenie a nawet po kilka razy wywołała artystkę, która bezzaprzecznie jest cennym dla naszej sceny nabytkiem.

Obok panny Kwiatyńskiej na pierwszym planie postawić musimy grę p. Królikowskiego, który w roli margrabiego wiernie odkopiował postać dumnego arystokraty ze wszystkiemi jego przymiotami i przywarami. Życzylibyśmy sobie tylko, aby w grze pana K. przebijało się więcej typowej salonowości, właściwej owej sferze do której zaliczał się margrabia. Bernarda przedstawił p. Leszczyński wcale dobrze.

Pni Linkowska z zwykłą sobie sumiennością oddała rolę baronowej de Vaubert. Gra naturalna, niewymuszona stanowi główną zaletę tej artystki. O pp. Baranowskim (adwokat Detournelle) Szymańskim (Raul) powiemy, że grali jak zawsze starannie, choć rola tego drugiego nakreślona niejasno nieużycza wdzięcznego pola do popisu...

Całość poszła gładko.

## Wiadomości teatralne i artystyczne.

— **Z Poznania.** P. Sztengel ogłasza w Dz. Poz. że, z powodu powierzenia zarządu sceny poznańskiej p. Dobrzańskiemu, cofa zamiar dania kilku przedstawień w Poznaniu.

— **Z Warszawy.** Znakomita spiewaczka, pna Jakowiecka (Friderici) o której donosiliśmy, iż została zaangażowana do Walencyi, dokąd miała się udać natychmiast po swym ostatnim występie na scenie warszawskiej, zostaje jeszcze czas jakiś w rodzinnym grodzie.

Powoli, powoli, i świat koncertowo-muzykalny, zaczyna się zjeżdżać do Warszawy na zimowe leże. Dyrygujący muzyką w warszawskiem towarzystwie muzycznem, p. Aleksander Zarzycki, powrócił w tych dniach z zagranicy — i zapewne przysposabiać zacznie materjały do niebawem już otworzyć się mającego sezonu dla członków tego towarzystwa. Wrócił także do Warszawy pan Józef Wieniawski, pjanista znany z talentu, który podczas obecnej swojej artystycznej po Niemczech wyprawy, zbierał złote i srebrne wawrzyny, na koncertach dawanych u wód lub kapieli mineralnych i morskich jak: w Kreutzenach, Blankenbergu i w Ostendzie. W tem ostatniem mieście p. Wieniawski występował przed publicznością dwukrotnie, z wielkiem powodzeniem.

## LUDWIK BEETHOVEN.

(Szkic bjograficzny).

(Dokończenie.)

W tym czasie zaczął często chorować i stan ten chorobliwy rodził rzeczywiste obawy o jego życie. Do tego przyczyniła się jeszcze śmierć brata Kaspra, która silnie wpłynęła na Beethowena. Narzeczona jego odznaczająca się lekkiem prowadzeniem, rozpoczęła z nim rozliczne kłótnie, ponieważ na mocy testamentu nieboszczyka brata, Beethowen, w charakterze opiekuna, odebrał od matki nieletniego syna i wziął go pod swoją opiekę. Wszystko to źle na niego oddziaływało i dręczyło lecz szczególniej utrudniało go zajęcie się wychowaniem dziecka, które oddał do zakładu naukowego, a sam zajął się z wielką gorliwością wykształceniem jego muzycznem. Lecz wychowaniec odpłacił mu czarną niewdzięcznością za taką troskliwość, co stało się źródłem nowych cierpień wielkiego kompozytora. Skutkiem takich nieprzyjaznych moralnych wpływów, było to, iż przebieg czasu od roku 1814 do 1818 był najsłabszym w życiu Beethowena, pod względem jego twórczości. W tym perjodzie napisał tylko sonaty: op. 101 i 102 i zbiór pieśni do kobiety przebywającej daleko od niego, którą kochał. Twórcza jego siła zabłysła z nową energją w roku 1818. Ukończywszy w tym roku największą ze swoich sonat na fortepjan — sonatę B — dur. op. 106, wziął się do pisania *Missa Solemnis*, która miała być pierwszy raz wykonana w dniu uroczystego wstąpienia protektora jego, arcyksięcia Rudolfa, na arcybiskupstwo ołomunieckie w roku 1820; lecz utwór ten skończony został dopiero po dwóch latach i nad tem największem ze swoich arcydzieł, Bethoven pracował 4 lata, z powodu rozmaitych zewnętrznych okoliczności, które mu przeszkadzały oddać się zupełnie owemu dziełu. Około tego czasu napisał sonaty: op. 109, 110 i 111, i uwerturę „Poświęcenie domu“ skomponowaną jako dodatek do „Ruin Ateńskich,“ która pierwszy raz była wykonana w dniu uroczystego otwarcia teatru na Josephsztadzie. Nakoniec od roku 1822 do 1823, zajęty był 9-tą symfonją z chórem, na odę Szyllera „do radości.“ Ten utwór zamówiony był przez londyńskie towarzystwo filharmoniczne. Równocześnie z tym głębokim, pełnym natchnienia i wielkim utworem, pojawiły się warjacje djabelskie, op. 120 z których tryska humor i wesołość co dowodzi, ile genjusz Bethowena do ostatnich chwil, żywości i giętkości zachował. Obadwa te arcydzieła wykonane zostały po raz pierwszy 7 maja 1824 roku i na tym koncercie musiano zwrócić uwagę nieszczęśliwego mistrza, na huczne oklaski publiczności których już nie mógł szyszeć.

Życie jego stawało się coraz więcej samotnem i cichem, nieprzyjemności domowe niepokoiły go bezustanku, jątrzyły jego charakter i przez to utrudniały stosunki z nim; interesa pieniężne poszły także nieszczególnie, daleko gorzej jak dotąd. Jeszcze w fantazji jego powstawały plany rozmaitych oper i oratorjów, lecz niestety, nie mógł już ich wykonać. Zerwawszy wszystkie prawie stosunki ze światem zaczął coraz bardziej zagłębiać się w znany mu język instrumentów i stworzył w tym czasie wielkie kwartety, które długo były nieprzystępne i niezrozumiałe, lecz teraz liczba ludzi zdolnych, oceniających te utwory ciągle wzrasta. Finał do kwartetu B dur. jest ostatnim, wielkim utworem mistrza. (Op. 130).

Zdrowie Beethovena ciągle się pogarszało. Do głuchoty przyłączyło się chwilowe cierpienie oczu. W końcu roku 1826 miał silne zapalenie płuc, a potem rozwinęła się wodna puchlina, z której już wyjść nie mógł. W czasie swojej choroby, zajmował się przeglądem znacznej liczby kompozycji Schuberta, na którego, do owego czasu, mało

zwracał uwagi. Z radością powitał w nim potem, genjalnego kompozytora. Lecz wkrótce zmuszony był porzucić wszystkie swoje zajęcia, ponieważ choroba ciągle powiększała się i wielki mistrz w dniu 26 marca 1827 roku, około godziny 6tej po południu, w czasie okropnej burzy życie zakończył. Nie tylko rodacy Beethovena, ale cały świat muzykalny, w krótkim czasie pojął ogrom niepowetowanej straty. Od tego czasu dążność studjowania genjalnych arcydzieł tego wielkiego muzyka i przenikania się duchem ich, ciągle wzrasta w masie publiczności a popularność Beethovena wzrastała z każdym dniem nie tylko w Niemczech, ale i w całej Europie.

## ROZMAITOŚCI.

— *Z Nadworny donoszą* o koncercie danym w tem mieście przez p. Aleksandra Chodeckiego w sali Rady powiatowej przy nader licznem zebraniu publiczności miejscowej i okolicznej. Z tąd udał się p. Chodecki do Czerniowic.

— *Na budowę teatru poznańskiego.* wpłynęło dotychczas na ręce p. Żychlińskiego bawiącego we Lwowie ogółem 10.075 zł. 1000 fr. 2 dukaty złotem i 13 talarów.

— *Walka z bykiemwe Włoszech.* Dotychczas ojczyzną podobnych igrzysk była Hiszpania, dziś przenoszą się one na klasyczną ziemię Italii. List z Civita-Castellona ogłoszony w jednym z dzienników włoskich opisuje podobne barbarzyńskie turnieje, jakie się odbyły w Sant Oreste, miejscowości położonej między Rzymem i Viterbią. Piękny, malowniczy był to widok, jaki się roztaczał przed oczyma ciekawych w dniu wzmiankowanych igrzysk. W wolnem miejscu, na umyślnie w tym celu urządzonych trybunach zgromadził się w malowniczych strojach piękny swiat, urocze Rzymianki z licem rozpromienionem, z okiem błyszczącem żądzą dzikiej zabawy, do której przymieszała się nieraz tęskna łza poświęcona kochankowi, co chciwy oklasku swej ubóstwionej nie wahał się postawić na kartę własne swe życie. Mężczyźni nie biorący udziału w walce zgromadzili się bądź pod trybunami, bądź okrążyli do koła balaski, któremi ogrodzono arenę krwawych popisów. Wśrodku, na podwyższeniu usadowiła się muzyka, a obok niej aranżerowie tej zabawy, których zadaniem było czuwać nad porządkiem. Gdy muzyka ukończyła egzekwowanie koncertowych kawałków, odezwały się kotły i trąby tworząc jakąś dziką, bezharmonijną muzykę, a równocześnie wpuszczono do zamkniętej areny, w której znajdowało się około 20 młodzieńców, rosłego z ogromnemi rogami byka. Dzika muzyka, okrzyki zgrzmadzonego tłumu i wystrzały moździeżowe oszołomiły na chwilę dzikie zwierzę, które ryjąc rogami piasek rozglądało do koła, jakgdyby chciało dociec przyczyny tego wszystkiego. Wtem dopadli rozjuszoną bestyę zapaśnicy, poczęli ją drażnić w wszelki możliwy sposób, powiewali czerwonemi chustami, czem do wściekłości pobudzony przeciwnik rzucał się na wszystkie strony, mierząc straszliwemi rogami w młodych napastników z których każdy z niezwykłą zręcznością umiał uniknąć smiertelnego ciosu.

Były chwile, że życie niejednego zawisło na włosku, a wtedy okrzyk trwogi i przerażenia wyrywał się z piersi zgromadzonego tłumu. Jeden z walczących scigany przez rozjuszonego byka potknał się i upadł; lecz zwierz przeskoczył go i w szalonych skokach popędził za innymi. Następnie rzucono pod nogi przeciwnika naturalnej wielkości lalkę. Rozwścieklony zwierz pochwycił ją na rogi i podrzucał jakby piłką, poczem stratował nogami i roznióst do koła jej wnętrzności, które w tym razie reprezentowała najzwyczajniejsza słoma. W końcu, uchwycił jeden z najodważniejszych i najsilniejszych młodzieńców zwierze za rogi; w tej chwili pospieszyli mu inni na pomoc i skrępowali je tak, że niemal ruszyć się niemogło. Zwycięztwo było zupełne, a wśród oklasków publiki podnieśli się bohaterowie dnia tego, okryci kurzem i zroszeni potem, dumni z odniesionego tryumfu, śledząc iskrzącem okiem za swemi bogdankami celem przyjęcia z ich ust pochwały, na którą rzeczewiście zasłużyli. Dwóch tylko wyniosło się wcześniej, aby dać opatrzyć rany odniesione w tej tarapacie. Igrzysko rozpoczęło się o godzinie 4, a ukończyło się o godzinie 8.

— *Curiosum.* Adelina Ristori występuje obecnie w rolach gościnnych w Bukareszcie. Między utworami, w jakich ukaże się pomieniona artystka zapowiadają afisze „Maryę Stuart“ Szyllera i „Kleopatrę“ Szekspira. Afisze pouczają nas najwyraźniej że tragedye te „umyślnie napisane zostały dla pani Ristori.“

— *Nowe utwory dramatyczne.* Jak donosi „Kraj“ wykończył p. M. Bałucki nową komedyę p. t. „Na łonie natury,“ a p. Wł. Koziebrodzi komedyę „W jesieni.“

— *Emilia Gadomska*, była artystka Krakowska, znakomita w swym zawodzie, zmarła w tych dniach w Kijowie.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Bronisław Bąkowski.** Z drukarni E. Winiarza.

W ces. król. uprz. teatrze hr. Skarbka we Lwowie

Szósty gościnny występ

# ALEKSANDRY RAKIEWICZOWEJ

Artystki teatrów w Warszawie.

## W Niedzielę dnia 24. Września 1871 r.

# DEBORAH

Dramat w 4 aktach z niemieckiego H. Mosenthala.

| | |
|---|---|
| Wawrzyniec — — — — | P. Hubert. |
| Józef, jego syn — — — — | P. Szymański. |
| Gerhard, bakałarz — — — | P. Galasiewicz. |
| Pastor — — — — — | P. Linkowski. |
| Joasia, jego siostrzenica — — — | Pna Rudkiewiczówna. |
| Abraham, starzec niewidomy — — | P. Baranowski. |
| **Deborah** — — — — — | **Aleks. Rakiewiczowa.** |
| Estera — — — — — | Pni Linkowska. |
| Ruben — — — — — | P. Leszczyński. |
| Melchior, cyrulik — — — — | P. Koncewicz. |
| Hilary, krawiec — — — — | P. Deryng. |
| Ambroży, kramarz — — — — | P. Dębicki. |
| Mateusz, piekarz — — — — | P. Goliński. |
| Gertruda, karczmarka — — — — | Pna Wojnowska. |
| Elżbieta — — — — — | Pna Zalewska. |
| Jakób, wieśniak — — — — | P. Bąkowski. |
| Rózia — — — — — | Pna Sułkowska. |
| Pachołek — — — — — | P. Zieliński. |
| Dziecię — — — — — | mała Knapczyńska. |

Żydzi płci obojej, wieśniacy, wieśniaczki, muzykanci.

Rzecz dzieje się na wsi w Styryi w roku 1780. — Między 2 a 3 aktem upływa dni 8, między 3 a 4 pięć lat.

## Ceny miejsc zwyczajne.

## Początek o godzinie 7mej.